

Plenum KC KPZR

Agencja TASS podaje, że w dniu 24 marca rozpoczęły się na Kremlu obrady Plenum Komitetu Centralnego KPZR.

Referat „O najpilniejszych krokach w dziedzinie dalszego rozwoju gospodarki rolnej” wygłosił sekretarz KC KPZR Leonid Breżniew.

Na porządku dziennym Plenum znajduje się także referat M. Sułowa, „O wynikach konsultatywnego spotkania przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w dniach 1-5 marca 1965 roku”.

Plenum KC KPZR uczciło pamięć wybitnego działacza Rumuńskiej Republiki Ludowej oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, przyjaciela Związku Radzieckiego Gheorghe Gheorghiu-Deja.

Krótkie przemówienie poświęcone pamięci G. Gheorghiu-Deja wygłosił L. Breżniew.

Uczestnicy Plenum KC KPZR uczcili minutą ciszy pamięć G. Gheorghiu-Deja. Na czas pogrzebu G. Gheorghiu-Deja Plenum KC KPZR przerwało obrady.

Sytuacja powodziowa

Kulminacyjna fala minęła Pyzdry

W ostatnich dniach sytuacja na rzekach woj. poznańskiego nie ulega większym zmianom. Na górnym odcinku Warty, od Działoszyna do Koni, woda opada i w niektórych miejscowościach zeszła już poniżej stanu alarmowego. Kulminacyjna fala powodziowa na Warcie minęła wczoraj Pyzdry przy stanie wody 77 cm powyżej stanu alarmowego.

Zagrożenie powodziowe w całej dolinie rzeki Prosy, od Mirkowa do Bogusławia, minęło. Dolny odcinek rzeki od Ujścia do Rudy Pomorskiej znajduje się pod wpływem wysokich stanów rzeki Warty. Na pozostałych rzekach województwa, a szczególnie w rejonie: Noteci, Orli, Lutyni i Obry, utrzymują się lokalne zalewy nisko położonych użytków rolnych. W sumie spływ wód na wszystkich odcinkach rzek jest raczej spokojny. W dniu wczorajszym Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy odwołał alarm dla powiatu Koło.

Wczoraj o godz. 7 stan wód na rzekach województwa poznańskiego przedstawiał się następująco: Warta (Działoszyn) — 510 (10 cm poniżej stanu alarmowego), Warta (Koło) — 386 (36 cm powyżej stanu alarmowego), Warta (Śrem) — 463 (13 cm powyżej), Warta (Poznań) — 430 (20 cm poniżej), Prosa (Mirków) — 152 (28 cm poniżej), Prosa (Bogusław) — 267 (37 cm powyżej), Ner (Dąbie) — 258 (28 cm powyżej). (st)

Przygotowania w Wielkopolsce przed V Kongresem NOT

Jak już informowaliśmy, Rada Główna Naczelnej Organizacji Technicznej w porozumieniu z CRZZ i PAN, postanowiła zwołać w lutym 1966 r. V Kongres Techników Polskich.

Kongresy NOT-owskie są ważnym wydarzeniem w życiu społecznym kraju. Odbývają się zazwyczaj na styku dwóch planów wieloletnich i wnoszą olbrzymie zastrzyki najnowszymi idej technicznych do sposobów realizacji tych planów. Partia i rząd poświęcają obradom i wnioskowi Kongresu dużo uwagi.

Każdy Kongres NOT-u poprzedza wyjątkowa praca przygotowawcza. W terenie odbywają się liczne zebrania, na-

Znów prowokacyjny nalot na DRW

W depeszy z Sajgonu korespondent Reutera donosi, że w poniedziałek 8 amerykańskich samolotów odrzutowych dokonało nalotu na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu. Podczas lotu rekonesansowego samoloty ostrzelały i zbombardowały szereg celów naziemnych. Chwilowo brak dalszych szczegółów. Jak już informowano, również w niedzielę samoloty amerykańskie dokonały prowokacyjnego nalotu na DRW.



WIELKOPOLSKI

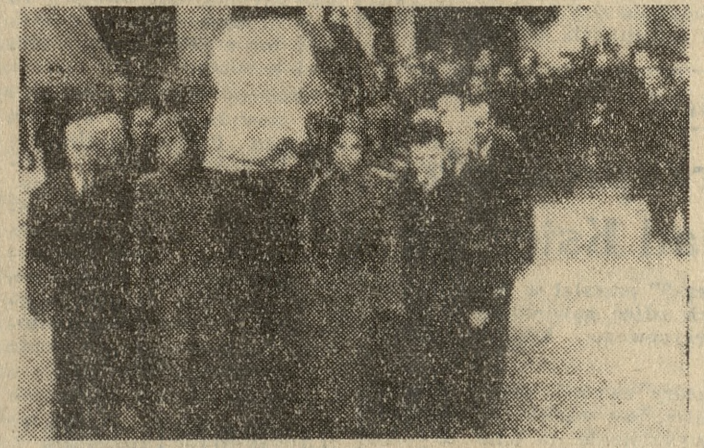
Rok XXI Poznań Cena 50 gr
Wyd. AB czwartek, 25. III. 1965 Nr 71 (6568)

Ludność Rumunii oddała ostatni hołd swemu przywódcy

Pogrzeb G. Gheorghiu-Deja w Bukareszcie

W środę, 24 marca br., naród rumuński z głębokim żalem żegnał po raz ostatni wybitnego działacza Rumunii oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego Gheorghe Gheorghiu-Deja.

Ogromny plac przed Pałacem Republiki i przyległe doń ulice wypełniły tłumy ludzi. Cały Bukareszt przyszedł, aby oddać ostatni hołd



Kondukt żałobny ze zwłokami G. Gheorghiu-Deja kroczy ulicami Bukaresztu.

CAF — Photofax

wiernemu synowi i przywódcy rumuńskich robotników. Obok mieszkańców Bukaresztu obecne były delegacje ze wszystkich okręgów i miast kraju.

O godzinie 10.30 czasu miejscowego wartę honorową przed trumną z ciałem zmarłego po raz ostatni zaciągają N. Ceausescu i G. Maurer, Chivu Stoica oraz inni rumuńscy przywódcy. Następnie wynoszą oni trumnę z ciałem Gheorghiu-Deja z pałacu i ustawiają ją na podwyższeniu przed wielką trybuną.

Na trybunie znajdują się — obok najbliższej rodziny Zmarłego — członkowie Biura Politycznego KC RPR, Rady Państwa i Rady

Konsultacje na temat Konga

We wtorek przybyła do Brukseli grupa amerykańskich ekspertów wojskowych, aby przedyskutować z przedstawicielami belgijskich sił zbrojnych problem kongijski.

Dziennik „Drapeau Rouge” wyraża przypuszczenie, że amerykańscy eksperci wojskowi przedyskutują w Brukseli sprawę modernizacji uzbrojenia armii Czombego. (PAP)

Przy pomniku generałowie i oficerowie zdejmują z lawety trumnę ze zwłokami przywódcy rumuńskiego i umieszczają ją na podwyższeniu przed pomnikiem. Punktualnie o godz. 14.30 czasu miejscowego przerywają pracę na trzy minuty w całym kraju zakłady przemysłowe i instytucje, zatrzymują się pociągi; samochody i inne środki lokomocji oraz przechodnie. Rozlegają się syreny zakładów przemysłowych, lokomotyw, statków, a następnie — hymn państwowy Rumuńskiej Republiki Ludowej. Członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, sekretarze KC RPR, trumnę do wnętrza mauzoleum, gdzie przy dźwiękach Międzynarodówki zostaje złożona do grobu.

W stolicy i miastach obwodowych oddaje się 24 salwy artyleryjskie. (PAP)

Tu „Wiosna-65” Bardziej szaro — ale realnie

Sześć i pół tysiąca wystawców, dziesiątki tysięcy eksponatów, reprezentujących produkcję wartości 25 miliardów złotych, wiele giełd handlowych, problemowych wystaw i pokazów — oto treść tegorocznej „Wiosny” handlowej.

Zwiedzający rozczarują się zapewne podczas prywatnych poszukiwań szalowych i przebojowych towarów. W ekspozycji tegorocznej nadal są niedostrzegalne nowości tu przedstawiane, a całość wystawy stanowi — przeciętna poprawność. Ale to jest chyba dobre na tych targach: nikogo nie łudzi się wspaniałością wzorów, które potem nie zawsze wchodzi do produkcji, nie podnieca się widzą wizją — jak się potem okazuje — mało realna uirzenia wkrótce tych wspaniałości na półkach sklepowych.

Co się rzuci w oczy w obecnej ekspozycji? Przede wszystkim poprawa we wzornictwie zabawek; szary, lecz chyba — realny wreszcie kształt modeli obuwia; szerokie i korzystne dla kolekcji odzieży zastosowania laminatów w konfekcji

Linia automatyczna z „Wiepofamy”

Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu wyprodukowała pierwszą w Polsce — na skalę przemysłową — linię automatyczną do obróbki silników elektrycznych typu „Lam-2”. Linia ta zainstalowana została w Południowych Zakładach Wytwórczych Silników Elektrycznych „Tamel” w Tarnowie. Zastąpi ona do 20 obrabiarek ogólnych i umożliwi wyprodukowanie w roku do 125 000 korpusów w 16 typach.

W bieżącym i przyszłym roku „Wiepofama” dostarczy zakładom w Tarnowie 2 następne tego typu linie, dzięki czemu niezależnie się one od importowania ich z zagranicy. Autorem wspomnianej linii, wyposażonej m. in. w różne urządzenia kontrolne i hydrauliczne, jest inż. Jerzy Soorzyński z Biura Projektów Obrabiarek Zespołowych „Konrotech” w Warszawie. Z ramienia „Wiepofamy” nadzór nad montażem wspomnianej linii sprawowali: mgr inż. Władysław Grochowski; mgr inż. Wacław Stróżyk, (1)

Powołanie Państwowej Komisji Wyborczej

Rada Państwa powołała Państwową Komisję Wyborczą w następującym składzie:

Przewodniczący — Jan Wasilkowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, poseł na Sejm; **zastępcy przewodniczącego**: Bolesław Podędworny, wiceprezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, Jan Karol Wende, sekretarz generalny Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, wicemarszałek Sejmu PRL; **sekretarz** — Mieczysław Marzec, członek Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, poseł na Sejm; **członkowie**: Kazimierz Barcikowski, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej, Franciszek Gesing, prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych, poseł na Sejm, Marian Goto-wicz, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, Henryk Holder, szef kancelarii Rady Państwa, Irena Janiszewska, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych, Tadeusz Jańczyk, prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej i CRS „Samopomoc Chłopska”, poseł na Sejm, Mieczysław Klimaszewski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Bogusław Maderski, rolnik we wsi Pątków, pow. Łosice, prezes Powiatowego Związku Kółek Rolniczych, Bronisław Micałka, górnik kopalni „Rymer”, pow. Rybnik, Jerzy Starościk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Jerzy Urban-ski, ślusarz narzedziowy, prze-

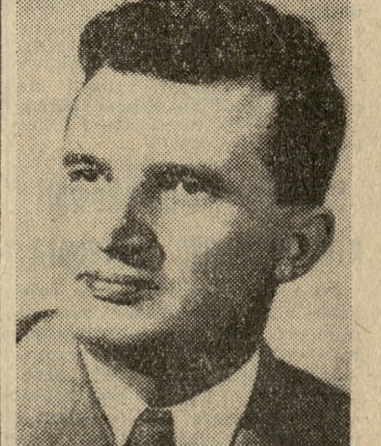
wodniczący Stołecznego Komitetu Frontu Jedności Narodu, poseł na Sejm, Stanisława Zawadzka, sekretarz generalny Zarządu Głównego Ligi Kobiet, poseł na Sejm.

Rada Państwa powołała wojewódzkie komisje wyborcze oraz miejskie komisje wyborcze w miastach wyłączonych z województw.

Memorandum ZSRR do rządu Japonii

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało do ambasadora Japonii w Moskwie, T. Simody, memorandum, w którym zwraca uwagę rządowi japońskiemu na doniesienia o wykorzystywaniu przez Stany Zjednoczone baz wojskowych w Japonii — w tym wyspy Okinawy — do przerzucania wojsk amerykańskich na teren Wietnamu Południowego. (PAP)

Nowy I sekretarz RPR



I sekretarz Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej — Nicolas Ceausescu.

CAF — Photofax

Inicjatywa włoska w sprawie rozbrojenia

Minister spraw zagranicznych, Amintore Fanfani, oświadczył we wtorek przed Komisją Spraw Zagranicznych Izby Posłów, że rząd włoski opracowuje obecnie notę, która będzie przekazywana Związkowi Radzieckiemu i Stanom Zjednoczonym, jako wspólnie opracowany Konferencji Rozbrojeniowej.

Rząd włoski zamierza zaproponować wznowienie w kwietniu prac konferencji, za wieszonych od września ubiegłego roku. (PAP)

NRD proponuje:

Ogólnoniemiecka komisja ścigania zbrodni hitlerowskich

Rząd NRD powołał zastępcę prokuratora generalnego P. Wendlanda na stanowisko kierownika grupy ekspertów NRD dla utworzenia wspólnej, ogólnoniemieckiej komisji do badania zbrodni hitlerowskich i wojennych. Rzecznik rządu NRD, Kurt Blecha, który zakomunikował o tym we wtorek, przypomniał równocześnie oświadczenie rzecz-nika rządu bawarskiego, von Hase, iż rząd zachodnoniemiecki gotowy jest obecnie utworzyć wspólną komisję, złożoną z przedstawicieli obu rządów „dla zbadania dokumentów z okresu hitlerowskiego”.

Rząd NRD oczekuje zatem propozycji rządu federalnego oraz federalnego ministerstwa sprawiedliwości.

Rzecznik NRD wskazał, że ze strony rządu NRD, począwszy od roku 1959, przedkładał rządowi federalnemu wciąż nowe propozycje, jednakże były one dotychczas ze strony rządu bawarskiego bądź odrzucane bądź pozostawione bez odpowiedzi. (PAP)

INACZEJ W ODZIEŻY

Bylibyśmy niesprawiedliwi, rozciągając opinię o obecnej ekspozycji targowej, także na kolekcję pokazywanej tu odzieży. Tutaj jest nader różnorodnie i kolorowo. Spośród 1346 modeli 284 przypada na okrycia ciężkie, jesienno-zimowe, 830 — na ubiory oraz 232 — na bieliznę. Taką właśnie ilość wzorów produkują dzisiaj na przyszły sezon tzw. asortymentowe zrzeszenia producentów z przemysłu kluczowego i drobnego. Jest to nowa

Dokończenie na str. 2

Polska dozownica z Poznania

Pierwsza polska dozownica do sypek artykułów spożywczych, zainstalowana w tym roku w Poznańskich Zakładach Koncentratów, zdążyła celująco egzamin. Agregat ten, uruchomiony w dziale produkcji kawy proszkowanej „Marago”, zastępuje prace 8 ludzi na jednej zmianie. Następną taką dozownicę otrzymają w drugim półroczu br. bratnie zakłady w Opolu.

Domki jednorodzinne i kłopoty z tym związane

Sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej obradująca pod przewodnictwem pos. Jerzego Ziłka (PZPR) rozpatrzyła na kolejnym posiedzeniu stan realizacji ustawy o sprzedaży przez państwo domów mieszkalnych i działek budowlanych.

Posłowie omawiali także problem zabezpieczenia terenów pod budownictwo domów jednorodzinnych.

Uwagi na temat realizacji tej ustawy przedstawił komisji pos. Adam Bugajski (SD). Zwrócił on uwagę na występowanie szeregu trudności w realizacji przepisów ustawy. Wynikają one m. in. z braku planów urbanistycznych, nieterminowego opracowywania dokumentacji geodezyjnej i nadmiernego „zageszczenia” domów jednorodzinnych. W

rezultacie na terenie poszczególnych województw tylko 40 do 80 proc. wytypowanych do tego celu domów zostaje sprzedanych.

Niezadowolający przebieg ma także realizacja przepisów o terenach dla budownictwa domów jednorodzinnych w miastach i osiedlach. Obowiązujące przepisy nie zabezpieczają w pełni potrzeb tego budownictwa, przy czym główną trudność stanowi zbyt skomplikowana procedura podziału terenów budowlanych.

W trakcie dyskusji stwierdzono m. in., iż należy zwrócić uwagę — jak dalece postanowienia ustawy o sprzedaży domów i działek odpowiadają obecnym potrzebom. Zdaniem posłów niezbędne jest opracowanie długofalowego planu realizacji tej ustawy, łącznie ze sprawą przydzielania mieszkań zastępczych, prowadzeniem remontów itd. (PAP)

Światowy Dzień Meteorologii

W związku z 20-leciem Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego i Światowym Dniem Meteorologii, obchodzonym pod hasłem współpracy międzynarodowej, we wtorek, 23 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się uroczysta akademicka. Przewodził na niej: wicepremier Zenon Nowak, prezes Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej — Janusz Grochulski.

PAP

Nowe szczegóły o locie „Woschodu-2”

Obrazy telewizyjne pokazujące spacer Leonowa w Kosmosie były znacznie wyraźniejsze od obrazów w poprzednich retransmisjach z wehikułów kosmicznych. Profesor G. Nowgorodow oświadczył, że stało się to możliwe dzięki zastosowaniu nowej aparatury telewizyjnej, która przekazywała obrazy z prędkością 25 kadrów na sekundę i w standardzie 625-liniowym, to jest takim, jaki przyjęto powszechnie w normalnej telewizji ziemskiej.

Aparatura telewizyjna stosowana poprzednio w radzieckich transmisjach z Kosmosu dawała 10 kadrów na sekundę, przy czym obraz miał 400 linii.

Wtorkowa „Krasnaja Zwiezda” podała, że siła ciągu rakiet nośnej „Woschodu-2” równała się 650 ton. Taką samą siłę ciągu miała rakietka nośna „Woschodu-1”.

W czasie swej 26 godzinnej wyprawy wokół Ziemi „Woschod-2” przebył 720 tys. kilometrów. (PAP)

Gratulacje przywódców ChRL

W depeszy zaadresowanej do I sekretarza Komitetu Centralnego KPZR, Leonida Breżniewa, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Anastaza Mikojana i do premiera Aleksieja Kosygina, przywódcy partii i rządu Chińskiej Republiki Ludowej wyrazili radość z powodu chińskiego sukcesu, jakim był lot pojazdu kosmicznego „Woschod-2”.

Depeszę podpisali przewodniczący KC Komunistycznej Partii Chin Mao Tse-tung, przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Liu Szao-tsi, przewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Czu Teh oraz premier Czu En-laj.

W Polsce do 1970

Kolorowa TV tematem międzynarodowej konferencji

Na międzynarodową konferencję w sprawie wyboru jednolitego systemu telewizji kolorowej dla wszystkich krajów europejskich, która rozpocznie się ma 24 bm. w Wiedniu, wyjechali do Austrii również polscy specjaliści: prof. Lesław Kędziński i mgr inż. Henryk Kalita z Instytutu Łączności.

Przewiduje się, że nasza telewizja zacznie nadawać pierwsze programy kolorowe ok. 1970 r.

PAP

Przed lądowaniem człowieka

„Ranger-9” przeprowadził transmisję z nad Księżyca

Amerykański aparat „Ranger-9” przesłał w środę na Ziemię ponad 5 tysięcy dokładnych zdjęć powierzchni Księżyca, potem spadł na dno księżycowego krateru Alfons i roztrzaskał się.

Część sygnałów, pochodzących z dwóch kamer szerokokątnych, aparatura odbiorcza na Ziemi zamieniła na bieżąco w obrazy i przekazywała je normalnej sieci telewizyjnej. Telewizjowicze amerykańscy mogli więc oglądać pierwszą — „żywą” transmisję z nad powierzchni Księżyca. Łącznie obejrzało około 200 obrazów.

Jakość zdjęć jest dobra. Najciekawszym szczegółem, na

Ludzkość grozi głód!

Generalny dyrektor FAO (organizacja ONZ do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa), dr Sen oświadczył, że pod koniec bieżącego stulecia ludzkość stanie w obliczu poważnego kryzysu, jeżeli nie podejmie kroków w kierunku zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych i jeżeli problem regulacji urodzin nie wysunie się na czoło polityki społecznej.

W chwili obecnej już połowa mieszkańców globu ziemskiego cierpi głód lub jest niedożywiona. W niektórych krajach, będących w stadium rozwoju, sytuacja stanie się krytyczna jeszcze przed rokiem 2000, a na przykład na Dalekim Wschodzie głód zaczyna się szerzyć już około roku 1980. Przepaść istniejąca między krajami bogatymi a biednymi rośnie.

Do roku 1980 produkcja artykułów żywnościowych musi się zwiększyć czterokrotnie. (PAP)

„Wiosna” opozycji i „jesień” gaullizmu

Po wyborach samorządowych we Francji

Korespondent PAP, red. Z. Klimas, podaje: Ostatnie dwie niedziele przyniosły Francji nowe składki rad miejskich i wiejskich, których kadencja potrwa 6 lat. Oto przegląd sytuacji, w jakiej znalazły się, w wyniku tych wyborów poszczególne siły polityczne kraju.

W. Zorin ambasadorem ZSRR we Francji

Agencja TASS podaje, że Walerian Zorin został mianowany ambasadorem ZSRR we Francji.

W. Zorin zajmował ostatnio stanowisko wiceministra spraw zagranicznych ZSRR.

Leonid Iljczew został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR. (PAP)

W czwartek decyzja Bundestagu

Plenarne posiedzenie zachodniomiejemieckiego Bundestagu, zwołane zostało na czwartek. W dniu tym zapadnie decyzja parlamentu w sprawie przedłużenia okresu ścigania zbrodni hitlerowskich i wojennych. (PAP)

Francuska Partia Komunistyczna potwierdziła ponad wszelką wątpliwość swą żywotność i dynamiczność, czego wyrazem są uzyskane postępy. Mimo kampanii, prowadzonej bez skrupułów, wyborcy nie dali się złapać na haczyk — antykomunizmu.

Sporo uwagi poświęca się sytuacji, w jakiej znajduje się SFIO. Rola partii socjalistycznej dla przyszłych losów centrum, jest uważana przez wielu komentatorów, jako jedyne u wagi, mogące przesądzić o powstaniu i zorganizowaniu się pewnej „trzeciej siły”. SFIO uważana jest obecnie za główny składnik ewentualnych centrowych konfederacji politycznych.

Zwraca także uwagę rozmach, jakiego nabrała w toku kampanii wyborczej Zjednoczona Partia Socjalistyczna (PSU), która chociaż nie uzyskała zbyt efektownych wyników liczbowych, ukazała się jako czynnik, odgrywający rolę w sojuszu, bądź to z FPK, bądź też z SFIO bądź z oboma partiami.

Obszerny rozdział komentarzy powyborczych, stanowi rządząca Partia Gaullistowska UNR-UDP, której ofensywa nie dała efektów. Zdecydowana większość ciała elektorskiego zmanifestowała swą opozycję wobec gaullizmu, a obdarzyła zaufaniem „stare” partie, zbyt pochopnie przekreślone i wyeliminowane z konkurencji przez kierownictwo UNR.

Ze „Sports-Touristem” za granicę!

W środę odbyło się w Warszawie spotkanie kierownictwa Biura Turystyki Sportowej „Sports-Tourist” ze stołecznymi dziennikarzami.

W tym roku klienci biura mogą wybierać wśród 45 typów wycieczek zagranicznych oraz wyjazdów na międzynarodowe imprezy sportowe jak np. mistrzostwa świata w ping-pongu w Lublanie, mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów w Budapeszcie, mistrzostwa kajakarskie Europy w Rumunii itd.

Ceny w 1965 roku są o ok. 10 proc. niższe od zeszłorocznych — tak np. za 1600 zł można wyjechać na 5 dni do Dreznia i Erfurtu, za 1630 na 5 dni do Pragi, za 2230 zł na 6 dni do Berlina i Budapesztu.

Nowością będzie pomoc biura w obsłudze turystów wyjeżdżających indywidualnie na Węgry i do Jugosławii. Biuro załatwiać będzie formalności paszportowe, zarezerwuje bilety na pociąg, samolot lub autobus.

Warto dodać, że „Sports-Tourist” jest pierwszym biurem, które w tak szerokim stopniu zajęło się organizowaniem wyjazdów dla indywidualnych turystów. (PAP)

Katastrofa autobusuwa

Jedna osoba zabita i ponad 20 rannych

W środę rano, w pobliżu miejscowości Przyłubie Kraińskie pow. Bydgoszcz wydarzyła się tragiczna katastrofa autobusowa, w której jedna osoba poniosła śmierć, a ponad 20 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Autobus zjadający z Torunia do Bydgoszczy uderzył w betonowy słupek przydrożny. Kierowca stracił wtedy panowanie nad kierownicą i autobus wjechał w pole wyracając się do góry kołami. Uwielżony i rannym w autobusie pasażerem, dzięki alarmowi komendanta posterunku MO w Solcu Kujawskim, pospieszyli z natchemłową pomocą Zakłady Sprzętu Budowlanego w tym mieście.

15 karetka pogotowia przewiozła ok. 40 osób do szpitala. 20 osób, które doznały szoku wzięto do szpitala, po udzieleniu pierwszej pomocy, odesłano do domu. Resztę zatrzymano na leczeniu w szpitalu. Śmierć poniosł mieszkaniec wsi Zbrachlin — 54-letni Władysław Kulpa. Stan zdrowia trzech osób jest poważny. (PAP)

Raul Castro opuścił Polskę

We wtorek w godzinach przedpołudniowych opuścił Polskę, udając się do Budapesztu, II sekretarz Ogólnokrajowego Kierownictwa Zjednoczonej Partii Rewolucyjnej Socjalistycznej, wicepremier i minister sił zbrojnych rewolucyjnego rządu Kuby — Raul Castro Ruz. Przebywał on w naszym kraju, na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Gości kubańskich żegnali serdecznie: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: sekretarz Komitetu Centralnego — Zenon Kliszko i I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierek. (PAP)

Harriman przybył do Londynu

Specjalny wysłannik prezydenta Johnsona, Averell Harriman, przybył do Londynu na czele 8-osobowej delegacji. Harriman, spędzi w stolicy Anglii 3 dni na rozmowach z przedstawicielami rządu brytyjskiego. Mają one dotyczyć głównie problemów Afryki, wizyt Harrimana w Izraelu, Indii i Afganistanie oraz niedawnej konferencji ambasadorów USA, która odbyła się na Filipinach.

Rozmowy Harrimana rozpoczęły się w poniedziałek w Foreign Office. (PAP)

Premie dla oszczędzających

W wyniku losowania książeczek turystycznych, które odbyło się 18 bm. w Warszawie, 6 premii turystycznych przypadło na woj. poznańskie na następujące numery książeczek turystycznych: 225.447 UOS — 2-osobowa wycieczka do Leningradu w wagonie sypialnym (10 dni); 228.420 UOS — 1-osobowa wycieczka nad Bałaton w wagonie sypialnym (15 dni); 229.086 UOS — 1-osobowa wycieczka nad Bałaton w wagonie sypialnym (15 dni); 229.287 UOS — 1-osobowy pobyt w Zakopanem (14 dni); 229.744 UOS — 1-osobowa wycieczka do Moskwy i Leningradu w wagonie sypialnym (10 dni); 229.820 UOS — 1-osobowy pobyt w Ciechocinku (14 dni). (na)

W GAZETIE PRZED 20 LATY

NIEDZIELA, 25 MARCA 1945

● Sopot zajęty przez Armię Radziecką. Oddziały niemieckie zostały odrzucone na zachód także między Opolem a Raciborzem. Wojska radzieckie dotarły już do granicy czechosłowacko-niemieckiej. Na zachodzie Europy gen. Montgomery przekroczył Ren. Rozpoczął się generalny atak na Zagłębie Ruhry. Zajęta też została Moguncja.

● Sprawa zorganizowania w Poznaniu Politechniki na dobrej drodze. Powstał już komitet organizacyjny.

● „Głos” wydrukował obszerny materiał o działalności w czasie okupacji niemieckiej „Arbeitsamtu”, skąd bardzo często przesyłano Polaków w ręce gestapo.

● W Kaliszu odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

● Wprowadzono normy zużycia prądu. Np. dla mieszkania 1-pokojowego z kuchnią przydzielony nosi 12 kWh na miesiąc zimowy a 9 kWh na letnie. (C)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

„Bunt” senatorów demokratów przeciwko polityce Białego Domu

Paradoksalna sytuacja wytworzyła się w USA w ocenie interwencji amerykańskiej w południowym Wietnamie. Nie z rządzącej partii demokratycznej, jak należało się spodziewać, wyszła kampania poparcia prezydenta Johnsona w jego wietnamskiej polityce, lecz wybitni republikanie rozwinięli szeroką propagandę za kontynuowaniem, a nawet rozszerzeniem agresji w Indochinach. Doznawszy klęski na listopadowych wyborach „gold-waterzy” zacierają ręce z radości, iż ich przeciwnicy z prezydentem Johnsonem na czele, realizują awanturnicze plany polityki partii republikańskiej. Oto charakterystyczny ustęp z mowy senatora Dirksa: „Logika wypadków zmusza Stany Zjednoczone do uczynienia dalszego kroku”. Co to za dalszy krok? Dirksen niedwuznacznie wzywa „administrację demokratów” do obostreżenia stosunków z krajami popierającymi ruch wyzwolenia Wietnamczyków. Wtórnie mu przywódcą republikanów w Izbie Reprezentantów Ford.

Natomiast wybitni demokraci w Kongresie albo milczą, lub zdecydowanie osadzają politykę rządową w południowo-wschodniej Azji. Otwarcie domagają się położenia kresu interwencji i pokojowego uregulowania sprawy senatorzy demokracji Morse, McGonery, Grinnings i Frank Church. Ten ostatni, zdecydowany przeciwnik komunizmu, gorący zwolennik NATO, w piśmie „New York Magazine”, oceniając sytuację w południowym Wietnamie, dochodzi do wniosku, że Viet’Kong

staje się coraz bardziej silny nie dlatego, że jest lepiej uzbrojony niż Sajgon, lecz dzięki swej woli zwycięstwa. Naród, który tak długo i zaciebie walczył, aby zrzucić jarzmo panowania białego człowieka, nie widzi wielkiej różnicy pomiędzy dawnym mundurem francuskim, a obecnym amerykańskim...

Tylko komunistom przynosi — zdaniem autora — zyski: „nasze straszenie komunizmem, nasze wsuwanie wszędzie nosa, nasza pasja wtrącania się wszędzie aktywnie...”

W Białym Domu krytyczne głosy wpływowych demokratów wywołują rozdrażnienie. Zorganizowano kilka „patriotycznych zebrań” demokratów, aby przeciwdziałać „buntowi” senatorów, lecz, jak pisał „Washington Post” — „bunt” trwa.

Na wyborach listopadowych większość Amerykanów opowiedziała się za realizmem w polityce zagranicznej USA. Zaniepokojeni rozmiarami awantury wojennej w Azji wyborcy demokracji w listach do Kongresu domagają się położenia kresu wojnie w Indochinach. „Amerykańska interwencja w południowym Wietnamie jest tragedią dla narodu tego kraju” — pisze jeden z wyborców demokratów. „Rząd sajgoński nie jest w stanie prowadzić dalekiej walki. Jedynym honorowym wyjściem dla Stanów Zjednoczonych, jest droga rokowań.”

FRANCISZEK HRYNIEWICZ

Potrzeba odwagi przy wyborze zawodu

Ogłoszenia prasowe są dla ekonomistów również dobrym źródłem informacji o statystyce. Nawet lepszym, bo odzwierciedlają nie przeszłość lecz stan faktyczny, tendencje i zjawiska dnia. Weźmy dla przykładu „Głos” lub „Gazetę” z ub. niedzieli. Jakże ogłoszenia wysuwają się w nich na czoło?

„Fabryka Maszyn w Poznaniu zatrudni zaraz ślusarzy, blacharzy, frezerów, wiertaczy i spawaczy. Przedsiębiorstwo Budowlane przyjmie zaraz murarzy, malarzy, stolarzy i parkieciarzy. Przedsiębiorstwo spedycyjne potrzebuje od zaraz 80 pracowników fizycznych do prac przeładunkowych... Podobne ogłoszenia znajdują się także w następnych numerach „Głosu” i „Gazety”, a w Wydziale Zatrudnienia pusto! Mężczyzn? — Ze świecą szukać! Kobiety? — owszem, są, lecz bez kwalifikacji. Za to z wymaganiem: praca musi być bliska, lekka, czysta i dobrze płatna... Dopiero gdy takiej nie ma, biorą się do innej.

O wnioski więc nietrudno. W przeciwieństwie do wielu rejonów województwa, Poznań stał się ośrodkiem trwałego niedoboru siły roboczej w ogóle, a męskiej w szczególności. Sporządzony bilans siły roboczej mówi, że rozbudowana gospodarka miasta może liczyć w przyszłym 5-leciu na przyrwy najwyżej 23 tysięcy nowych pracowników. Tymczasem sam przemysł elektromaszynowy i metalowy ma apetyt na zatrudnienie prawie 20 tysięcy osób. Jak sobie poradzić inne przemysły? Co robić bez nowych pracowników handel, oświata, zdrowie, gospodarka komunalna i inne dziedziny życia?

Ponieważ o zwiększeniu zatrudnienia osób przyjeżdżających nie może być mowy, pozostaje tylko jedno wyjście: ściśle reglamentacja tych zasobów siły roboczej, jakie są na miejscu. A to zmusza do poczynania kompleksowych w gospodarzeniu ludźmi i to począwszy od szkół.

Rozejrzyjmy się bowiem jak aktualnie wygląda sytuacja w mieście.

Wśród ogółu mieszkańców Poznania przeważają kobiety. Ich nadwyżka nad mężczyzną wynosi około 20 tysięcy osób. Lecz wśród ogółu zatrudnionych w mieście, kobiety stanowią mniejszość — 36,2 procent (w Krakowie sta-

nowią 36,7, we Wrocławiu 39,7, w Warszawie 42,2 procent), przy czym wyraźnie okupują tylko niektóre zawody i stanowiska. Tymczasem największymi i najbardziej dynamicznie rozwijającymi się gałęziami przemysłu w mieście są: przemysł metalowy, maszynowy, elektrotechniczny i budowlany. A od nich właśnie kobiety na ogół stronią i to także począwszy już od szkół.

Na początku bieżącego roku szkolnego, w zasadniczych szkołach zawodowych dla niepracujących, dziewczęta stanowiły: w branży mechanicznej — 12,5 procent, telekomunikacyjnej — 11,1 procent i budowlanej — 15,1 procent ogółu uczniów. Natomiast w branży chemicznej, odzieżowej i handlowej — ponad 90 procent. Podobny mniej więcej układ znajdziemy w zasadniczych szkołach zawodowych dla pracujących oraz w technikumach. Znacząco przedmioty twierdzą przy tym, że osiągnięcie takiego właśnie układu jest dużym sukcesem, bo jeszcze 5 lat temu było dużo gorzej.

Jeśli np. w roku 1961 tylko 2 zakłady w mieście uczyły we własnych szkołach nie-

liczną grupę dziewcząt, to obecnie takich zakładów jest już 9. W roku ubiegłym, na 796 dziewcząt, które po ukończeniu 7 klasy nie dostały się do zasadniczych i średnich szkół i zostały przez Wydział Zatrudnienia skierowane do nauki zawodu w zakładach, 340 zdecydowało się uczyć zawodów powszechnie uznawanych dotychczas za „męskie”. To już jest duży sukces!

Wprawdzie do tego sukcesu walczyły przyczyniła się przy musowa sytuacja w jakiej się te dziewczęta znalazły, lecz jesteśmy przekonani, że będą kiedyś dziękować losowi (i Wydziałowi Zatrudnienia), iż tak się właśnie stało. Ich koleżanki bowiem, które kilka lat temu wybrały zawody „typowe” dla dziewcząt oraz licea, miały w zeszłym roku pewne kłopoty ze znalezieniem sobie właściwej pracy. Niektóre z nich jeszcze niedawno chodziły „bez przydziału”, jako że chłonność zatrudnienia w tych dziedzinach na które celowały, jest — i chyba będzie w następnym 5-leciu — ograniczona.

Można przypuszczać, iż dziewczęta i kobiety stanowią będą połowę z owych 23 tysięcy nowych pracowników,

na których liczy gospodarka miejska w przyszłym 5-leciu. Będzie bardzo źle, jeśli nabywane przez te dziewczęta w szkołach umiejętności rozwinięte się nie znajdą w potrzebnych przemysłach. Straty będą poczwórne: zablokowanie miejsc w szkołach, nieefektywne wydane środki na naukę, niezaspokojenie potrzeb przemysłu i rozgorzyczenie absolwentek. Straty tych trzeba i można uniknąć.

W jaki sposób? — O tym niech decydują specjaliści od tych spraw. Ze swej strony zwracamy tylko uwagę na nie dostateczne jeszcze (mimo widocznych postępów) informowanie rodziców i nastolatków o aktualnej i perspektywicznej sytuacji na rynku pracy w mieście oraz na brak wydzielonej i dobrze wyspecjalizowanej sieci placówek poradnictwa zawodowego dla młodzieży i kobiet. Takiej wydzielonej poradni nie ma nawet przy miejskim Wydziale Zatrudnienia, a powinna być w każdej dzielnicy.

Na zakończenie wróćmy do ogłoszeń. Swego czasu Prezes Rady Ministrów rozesłał do rad pismo o konieczności ograniczenia poszukiwań pracowników tą drogą w rejonach o trwałym niedoborze siły roboczej, ponieważ ogłoszenia takie wzmagały płynność załóg, powodując przechodzenie pracowników z jednych zakładów do innych, które lepiej płacią lub mają mniejsze wymagania.

Ostrzeżenie to ma swój głębi sens. Warto o nim pamiętać!

PIOTR CHOJNACKI

Na tropach „zielonej” architektury Od projektu do obiektu

Na razie zmienił się tylko surowiec — drewno wyparte zostało przez cegłę, pustaki, cement. Pozostała jednak metoda, funkcja, styl.

Nie mam bynajmniej zamiaru składać całej odpowiedzi na ten stan na barki architektów. Winnych należy szukać i gdzie indziej. Ale prawdę mówiąc — architektki dobrze o tym wiedzą — o jakimś wysiłku projektowania budownictwa wiejskiego nie ma mowy. Wystarczy przytoczyć parę przykładów:

Na 47 nagród Komitetu Budownictwa Architektury i Urbanistyki za rok ubiegły — tylko 3 dotyczyły budownictwa wiejskiego; mamy 17 wojewódzkich biur projektów budownictwa wiejskiego, ale w 13 zespołach nagrodzonych w ubiegłorocznym konkursie SARP na wiejski ośrodek usługowy, nie było ani jednego pracownika tych biur; mamy Biuro Studiów i Projektów Wzorcowych Budownictwa Wiejskiego zatrudniające około 250 pracowników — ale jedyna nagroda (III stopnia) Ministra Budownictwa za rok 1964 w dziale budownictwa wiejskiego przyznana została... Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego. *)

Przykłady można by mnożyć, wskazując na niedostatek naukowców na katedrach budownictwa wiejskiego politechnik, na braki kadrowe w powiatowych służbach architektonicznych - budowlanych, wreszcie na utrwaloną w świecie architektów opinię, że obiekty wiejskie są mało atrakcyjne i nie stwarzają możliwości wybiecia się.

Byłoby jednak grubym uproszczeniem utrzymywać, że w dziedzinie budownictwa wiejskiego nic się nie robi. Od kilku już lat w każdym powiecie można przecież obejrzeć katalog typowych projektów i nabyć za bardzo niską cenę wariant wybrany spośród pięćdziesięciu kilku. W ubiegłym roku rolnicy naszego województwa zakupili blisko 3000 takich projektów. Różnie o nich ludzie mówią, głosów krytycznych nie brak. Są to jednak dokumentacje na domy ładniejsze, nowocześniejsze i bardziej funkcjonalne od tych, jakie proponuje wiejski mistrz kielni.

Jednakże od projektu do obiektu droga daleka. Tylko część nabywanych przez rolników projektów typowych przeistacza się w typowe domy. Optymiści twierdzą, że stosunek nabywanych i realizowanych projektów wyraża się jak 1:50. Nie chodzi tu bynajmniej o zafacanie czy nie-

chęć rolników do budowlanych nowinek. To liczne trudności zmuszają zainteresowanych do rezygnacji z typowego projektu.

Pierwszą przeszkodą jest niewątpliwie brak gotowych elementów w magazynach GS. Nie trzeba chyba uzasadniać, że typowe budownictwo jest nierozważnie związane z przemysłową produkcją znormalizowanych belek stropowych, segmentów ściennych i innych prefabrykatów. Tymczasem sytuacja w tej dziedzinie jest wręcz alarmująca. Najlepiej mówią o tym dane, jakie udało nam się uzyskać w Wydziale Budownictwa Urbanistyki i Architektury Prezydium WRN.

Oto na zgłoszone zapotrzebowanie 10 tys. m³ materiałów na budownictwo typowe w roku 1965, rozdział Ministerstwa Budownictwa Materiałów Budowlanych przyznał dla Wielkopolski tylko 6600 m³. Liczba ta nie ma jeszcze nic wspólnego z oczekiwaniami przez wieś stropami, segmentami czy belkami. To tylko masa surowcowa, przeznaczona na ich wyprodukowanie. Teraz dopiero powstaje problem znalezienia producenta. Zgodnie z opracowanym planem — 3100 m³ prefabrykatów miała wyprodukować Spółdzielnia Pracy, a 3,5 tys. m³ przemysł terenowy za pośrednictwem spółdzielczości samopomocowej. Jednak po rozejrzeniu się w sytuacji spółdzielczości odmówiła wykonania zamówienia, tłumacząc się brakiem surowców, uzbrojenia technicznego, wreszcie nieznajomością nowego asortymentu produkcji. Odmowna odpowiedź nadeszła również od WZGS. Przyczyny odmowy były takie same.

Na jakiej więc podstawie projektowo-kosztorysowej buduje się nasza wieś?

Wiadomo, że od kilku lat wprowadzono w całym kraju ustawy obowiązujące zatwierdzania planów budowy. Każdy budynek, czy to dom mieszkalny, obora lub kurnik — musi uzyskać „glejt” powiatowego architekta. Cóż więc prostszego jak właśnie u niego zamówić projekt, z którego zatwierdzeniem nie będzie przynajmniej trudności. Gdy jest projekt, przychodzą kłopoty zaopatrzeniowe — czegoś tam nie można dostać, na coś rolnika nie było stać, to i owo zmienił wiejski rzemieślnik, doradca sąsiadzi. A że w toku budowy nie istnieje żaden nadzór, więc z projektu, nawet tego najlepszego, ostaje się co najwyżej jego zewnętrzny kształt.

IRENA FRĄCOWIAK

*) „Fundamenty” nr 10 (428)

FELIKS BIŁOS

Drogi polskiego awansu

Jest ich aktualnie przeszło 3 miliony, razem z rodzinami 13 milionów. Tylko wykształcenie podstawowe, względnie niepełne podstawowe ma 72 procent robotników powyżej trzydziestki, a poniżej trzydziestu lat życia — 52 procent. Połowa dzisiejszych robotników przemysłowych i przeszło 60 procent budowlanych urodziło się i wychowało na wsi, około jednej czwartej mieszka tam dalej. 60 procent zaczęło pracę dopiero po wojnie, a tylko 15 procent było robotnikami już w Polsce międzywojennej.

Wiedza i umiejętność pracy

W 1945 roku drogę do awansu otwierała im sama przynależność do klasy, która zajęła pierwsze miejsce w hierarchii społecznej. Dziś kryteria są inne, zindywidualizowane. Zakłada się, że z setki pracujących pierwszy awansuje ten, który legitymuje się większą wiedzą i lepszą umiejętnością pracy. Oczywiście, nie zawsze, praktyka potwierdza słuszną zasadę, nie zawsze też ma się w reku wszystkie elementy oceny pracownika. I nie całkiem osobobione są przypadki, kiedy ktoś „papką, czapką i solą” toruje sobie drogę do atrakcyjniejszej roboty, podczas, gdy inny musi opuścić fabrykę, ponieważ miał pecha „podpaść” kierownikowi. Ale ogólne kryteria dróg awansu zawodowego nie są przez to podważone.

Napisaliśmy „nie są podważone”. Gdyby to zdanie firmował tylko dziennikarz, można by je zaliczyć do życzeń lepszej przyszłości. Jednak firmantem są tu sami zainteresowani. Robotnicy budownictwa i przemysłu, występujący w ogólnokrajowej „próbie” reprezentacyjnej, ankietowanej przez Zespół Badań Społecznych Wyższej Szkoły Nauk Społecznych oraz Zespół Analiz Ekonomicznych Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Co rozumieją przez „awans zawodowy”? Dla blisko połowy badanych jest to przede wszystkim podwyżka zarobków; dopiero w dalszej kolejności wymieniono wyższe kwalifikacje, wykształcenie, stanowisko, pracę w lepiej zorganizowanym przedsiębiorstwie. Nie spieszy się jednak z wnioskiem, jakoby „robotnikom chodziło tylko o pieniądze”. Zastanówmy się raczej — po raz nie wiem który — co sprawia że wyższe kwalifikacje i wykształcenie, wyższe i bardziej odpowiedzialne stanowiska nie idą u nas w parze z lepszym wynagrodzeniem. Że robotnika — szczególnie, jeśli jest obciążony rodziną — często „nie stać” na objęcie stanowiska majstra, a absolutnie technikum, po odbyciu stażu, prosi o przeniesienie z biura konstrukcyjnego na wytaczarkę...?

Już zresztą przy pytaniu kontrolnym: „Co musiałoby być spełnione, żebyście byli bardziej zadowoleni z pracy?” — odpowiedź „wyższa płaca” wystąpiła tylko u 29—46 procent ankietowanych (w zależności od branży). Robotnicy przemysłu włókienniczego stawiali na pierwszym miejscu odpowiedni surowiec, narzędzia i wyposażenie, metalowcy — bhp i lepszą organizację pracy, robotnicy przemysłu spożywczego — bhp. I choć wymienione dezyderaty również prowadzą pośrednio do wzrostu zarobków, świadczą jednak o głębszym spojrzeniu na związek między pracą i płacą.

Caveant dyrektorzy!

Co Waszym zdaniem decyduje głównie o awansie: przedsiębiorczość i inicjatywa, kwalifikacje, jakość pracy, wydajność

pracy, ukończenie szkoły, staż pracy, dobre stosunki z przełożonymi, aktywność społeczna, inne czynniki? — zapytali socjologowie, prosząc żeby badani wybrali dwa z wymienionych czynników, w swoim mniemaniu najważniejsze. Z otrzymanych odpowiedzi rysuje się aktualna droga awansu zawodowego, widziana oczami robotników.

50—80 procent ankietowanych uważa, że o awansie decyduje jakość i wydajność pracy, 50—60 procent — że kwalifikacje, 21—46 procent, że ukończenie szkoły. Na dalekich miejscach w hierarchii przyczyn awansu znalazły się: uśmiech dyrektora (16—25 procent), aktywność społeczna (8—15 procent), przedsiębiorczość i inicjatywa (5—12 procent). Przypuszczamy, że degradacja ostatnich z wymienionych czynników polegała na nieporozumieniu: w gwarze fabrycznej „przedsiębiorczość” często znaczy tyle co „rozrabianie”. Natomiast niska ocena „stażu pracy” (16—25 procent) znów wiąże się z błędami w polityce awansów, wskutek których nowo przyjęty nieraz dostaje z punktu grube zaszerogowania, na którą od wielu lat na próżno czeka równy mu kwalifikacjami robotnik. To spostrzeżenie potwierdzają zresztą odpowiedzi na pytanie: „Czy zakład daje Wam możliwości awansu?”. Około połowy badanych stwierdziło, że „absolutnie nie”, „nie” i „raczej nie”.

Ankieta o warunkach awansu zawodowego dotyczyła robotników i wyraziła poglądy robotników. Byłoby jednak dobrze, gdyby zainteresowali się nią przede wszystkim dyrektorzy.

Wbrew szeroko rozpowszechnionemu mniemaniu, alkoholizm czy nadmierne picie nie jest bynajmniej wyłącznie polskim problemem. Mówią o tym dosadne statystyki z całego świata. Ponad 20-letni mieszkaniec Francji wypija rocznie prawie 27 litrów 100-procentowego alkoholu, Włoch — 24 litry, w Szwajcarii — prawie 13 litrów — NRF — około 12 litrów, Belgii — ponad 9 litrów, USA, — blisko 9 litrów. Statystyczny Polak (od lat 20 w górę) „zadawała” się rocznie 6 litrami stuprocentowego, alkoholu. Różnica — w liczbach bezwzględnych — niebagatelna.

Ale czy daje to nam najmniejsze chociażby powody do zadowolenia? Francuz popija powoli, nieprzesadnie, zawsze podczas posiłku i to pod sułtę jądło. A przy tym wyłącznie wino. Polak natomiast „na winie nie siedzi”. Ponadto — Polak nie ma umiaru w picu. Po prostu nie umie pić. A pijąc — nie je „Zakąska”. Często samym tylko „utrwalaczem”, czyli piwem. Ten brak kultury picia daje nam w skutkach inny jakościowo alkoholizm, aniżeli ten, z jakim boryka się Francja, czy Anglia.

10. XII. 1959 roku Sejm uchwalił ustawę o zwalczaniu alkoholizmu. Piękna i dobra to ustawa. Zazdrości nam jej zagranica (André De Boe pisał w „Alcoolou Santé”, że polska ustawa jest modelem w

Czy pijemy... za mało?

dziedzinie walki z alkoholizmem). W wielu krajach, z problemem tym zmagają się tylko różne organizacje i instytucje, przy niewielkim stosunkowo współudziale państwa.

U nas zasady walki z nałogiem, z jego przyczynami i skutkami, stały się normą prawną, uchwaloną przez państwo i wykonywaną przez państwo, które przecież w ostatnim rozrachunku płaci najwyższe koszty nałogu. Nasze państwo uznawało alkoholizm za chorobę społeczną, lecz ją zupełnie bezpłatnie, wyplaca nawet zasiłki rodzinom alkoholików, utrzymuje zakłady odwykowe. To koszty alkoholizmu bezpośrednie.

A pośrednie? Bumelanctwo i obniżona wydajność pracy, wypadki drogowe, przy pracy itp. Ogółem — straty gospodarcze spowodowane spożyciem alkoholu szacuje się w Polsce na co najmniej 30 miliardów zł (bez uwzględnienia niemożliwych do obliczenia strat społecznych). Tymczasem dochód państwa ze sprzedaży napojów wyniósł w roku 1964... 20 miliardów zł. A więc każda złotówka wydana na alkohol przynosi co najmniej pół złotówki strat!

A jak na tym tle spisują się niektóre rady narodowe? Chwaliłyśmy je u progu kadencji, że realizując postulaty wyborców, utrudniały „dość” alkoholu, wprowadzając „suche dni”, wycofując z wielu restauracji wódkę, likwidując sprzedaż piwa w wielu kioskach i sklepach, skąpiąc zezwoleń na wyszynk napojów na różnych imprezach i zabawach. Spowodowało to wprowadzenie spadku obrotów, ale jest to deficyt tylko pozorny, bo procentowo wartościami niewymiernymi. I gdy wydawało się, że ten właśnie kierunek działania profilaktycznego będzie rozwijany i poszerzany, dowiadujemy się, że... za mało pijemy!

Niektóre rady postanowiły zgodnie z upoważnieniem MHW rozszerzyć sieć punktów sprzedaży napojów alkoholowych i znieść ograniczenia wyszynku. Wbrew woli wyborców. Ci jednak stawiają

weto. Najpierw w Krakowie. Wyrazem tego sprzeciwu było również stanowisko KW PZPR zajęte w liście do aktywnego przeciwnika alkoholizmu w Tar-nowie: „Życzymy wam przede wszystkim bojowości i optymizmu, wiary w pracę społeczną, wiary że mamy za sobą wszystkich mądrych, uczciwych i patrzących daleko w przyszłość ludzi. Pamiętajmy, że niezależnie od okólnika MHW, pozostaje bezsporne prawo rad narodowych do uchwalania nawet daleko idących ograniczeń zarówno wyszynku jak i sprzedaży alkoholu”.

W rezultacie — Kraków odrzucił sugestie MHW. Czy odrzuca je inne rady narodowe? Chcemy wierzyć, że nasi radni, u schyłku kadencji wykonywają swoje ustawowe prawa w interesie większości, że swoimi decyzjami uczynią dalszy krok naprzód w walce z alkoholizmem.

MIROSLAW SANIGÓRSKI

Z prac Instytutu Zachodniego

Spoleczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich

Pod takim tytułem ukazała się ostatnio książka Zygmunta Dulczewskiego, wydana nakładem Instytutu Zachodniego. Praca jest nowym cennym wkładem do zasobów naszej wiedzy o ziemiach zachodnich. Autor zajął się ruchami ludności, zarówno niemieckiej, jak i polskiej, od lat czterdziestych ubiegłego wieku po okres Polski Ludowej włącznie. Książka ma układ chronologiczny. Autor kolejno omawia problemy migracji przed II wojną światową, w czasie tej wojny, w okresie administracji wojennej sprawowanej przez Armię Czerwoną (okres pionierski) oraz w okresie po Umowie Poczdamskiej (osadnictwo masowe).

Dulczewski przypomina o zjawisku Ostflucht, o tym że już w pierwszej połowie XIX wieku uwalniała się odpych ludności niemieckiej z prowincji wschodnich na zachód. Proces ten nara-

słyszemy z głośnika (drobny przykład w poniedziałkowym Dzienniku, kiedy to lektor zachwalał nowe opakowania wyrobów cukierniczych, a film pokazywał miski qroszku, mięsa i innych konserw).

Częściej zdarza się, że treść obrazu jak najbardziej odpowiada słowu czytelnemu, a mimo to nie służy rozumieniu tego, co słyszymy. Klasyycznym przykładem była śródowa „Panorama Lubuska”, przygotowana przez Poznań. Ciekawe liczby o realizacji programu wyborczego w Zielonogórskim, wiele straciły na wymowie, bo zapomniano o tak zdawałoby się sprawdzonej i łatwej formie telewizyjnej, jaką jest możliwość przedstawienia liczb na ekranie na tle filmu. Nie sprzyja też percepcji programu zła praca kamer, które — jeśli audycję przedstawia się w formie wywiadu — przez cały czas pokazują i pyłającego i odpowiadającego. Tak może i chyba powinno być wówczas, gdy prowadzący audycję zwraca się do swego rozmówcy, z pytaniem; rozmówca zaś powinien mówić przeciw chybą do nas — telewizorów. Przykładów jest zbyt dużo, żeby wszystkie wymienić, więc przypomnę tylko poniedziałkowy „Droga wiodła na zachód”, czy piątkowy „Czym chała bogata tym rada”. Jeszcze gorzej gdy nadużywa się pracy kamer, jak to naqminnie bywa w „Aktualnościach sportowych”, których lektor nieustannie wierci się na krześle, bo pokazuje się go — na zmianę — z różnych stron. Przykłady, o których wspominałem dotyczą części programów poznających, prezentowanych na antenie lokalnej.

O tym, że tak być nie powinno świadczy ta sama Telewizja Poznańska na antenie ogólnopolskiej, na której zreszta gości — dzięki uruchomieniu nowej linii łącz — coraz częściej i z coraz lepszymi rezultatami. Od środy do poniedziałku oglądaliśmy pięć programów poznających, z których „Kronikę kulturalną”, w „W targowym kolej-doskopię” i „Śpiewa Wiesława Drojceka” (bardzo udana scenografia, reżyseria tv i dźwięku) mogły zdobyć sobie uznanie nawet wybrednych telewizorów. (Przy okazji — dlaczego Poznań nie łączy się jeszcze z Dziennikiem TV przy takich sposobnościach jak otwarcie Targów Wiosennych, obrady Plenum KW?).

Pisząc sporo o drobnych (co nie znaczy nie istotnych) usłerkach, chciałbym wierzyć, że znika one wcześniej niż weidzie do masowego użytku studiów tv polski wideomagnofon (urządzenie do zapisywania dźwięku i obrazu), zaprezentowany tak doskonale w aktualnej i ciekawej „Eurece”.

ZASTĘPCA

P. S. Lekeja o tym, jak powinny pracować kamery i jak sprawnie organizować transmisje telewizyjne imprez rozrywkowych, była sobotnia audycja z Festiwalu Piosenki w Neapolu. (z)

12 miliardów zł rocznie kosztuje nas menu różnych stonk, wirusów i innych szkodników roślin. Kwota ta pokryłaby bez mała miesięczne wydatki na żywność wszystkich obywateli na szego kraju.

Proszę nie sądzić przy tym, że owe 12 miliardów to jakaś wyrubowana suma. Skalkulowano ją skromnie i na średnim poziomie. Bo bywają i takie lata, że apetyty szkodników rosną, a wraz z tym straty dochodzą do 20 mld. zł. W 1962 r., dla przykładu, tylko parę jabłoniowy pożarł 800 000 ton owoców, poza witaminowym deficytem kosztowało 2 mld. zł.

Na wikcie chemii

Fachowcy obliczają, że choroby i szkodniki roślin zabierają nam przeciętnie 20 procent zbiorów zboża, ponad 26 procent ziemniaków, 27,5 procent warzyw, 32,5 procent owoców. Ci sami fachowcy na szczęście rozporządzają jeszcze innymi doświadczeniami. Np. plony zbóż z opryskiwanymi polami wzrastają przeciętnie o 3 q z ha. Jeżeli wirusy chorób ziemniaczanych przeniesie na niestrawny wikt chemii, plony kartofli podno-

Czy zabierzemy miliardy szkodnikom?

Wolek i inni

szą się średnio o 40 procent z hektara.

Wszelchzaradna chemia i tym razem nie zawodzi. Toteż podobnie jak w innych krajach, jako jedno z centralnych zadań powierzono temu przemysłowi walkę z chorobami i szkodnikami roślin. Po trudnym starcie dostarcza on obecnie ponad 100 tys. ton pestycydów — czyli mniej facho-wo — właśnie owych środków ochrony roślin i dysponuje 70 ich asortymentami.

Plany na przyszłość pięciolatki nie są jeszcze zapięte na ostatni guzik. Z wytycznych IV Zjazdu wynika w każdym razie, że produkcja w tej dziedzinie bardzo poważnie wzrośnie. Mowa m. in. o tym, że podobnie jak to się już stało np. z burakiem, roślinami włókniastymi, czy tytoniem — należy objąć chemiczną ochroną pełny areal ziemniaków, sadów, 90 proc. powierzchni zbóż, 50 proc. powierzchni warzyw i owoców.

Ten cel zaś wymaga nie tylko produkcji pestycydów, ale również właściwego jej zużycia. Z tym zaś różnie bywa. M. in. zdarzało się i tak, że ograniczano wytwórczość, albo redukowano dostawy na krajowy rynek wobec braku popytu. Czyżby rolnicy nie doceniali groźby żarłocznych szkodników?

Skąd wiatr wieje?

W swoim czasie „Agrochem”, chcąc się dowiedzieć, jakie są przyczyny remanentu środków ochrony roślin w GS-ach, przeprowadził odpowiednie badania. 90 proc. ankietowanych rolników odpowiedziało, że preparaty te są potrzebne, dobre, skuteczne, pożyteczne, cenne. Ale jednocześnie okazało się, że rolnik nie bardzo może z nich korzystać i to choćby z tak prostej przyczyny, że nie potrafił wyczuć szkodników rozeznac, a co dopiero z nimi walczyć.

I tak np. rdzę, chorobę, którą występuje na czwartą część powierzchni kraju i która pochłania setki tysięcy ton zboża, umiało zidentyfikować zaledwie 8 proc. odpowiadających na ankietę. Nie najlepiej powiodło się im też przy rozpoznawaniu szkodników sadów, warzywników... I nie załatwią tu sprawy nawoływania o propagandę, czy kolorowe nalepki na pudełkach od zapalek.

A postulaty, by ograniczyć asortyment pestycydów, oferować środki wszechstronne i tym sposobem ułatwić rolnikom zadanie wydają się nie-realne.

Ani nie ma powodów, by wyrzekać się dobrych preparatów, ani nie należy liczyć na wynalezienie jakiegoś panaceum doskonałego we wszystkich przypadkach. Trzeba się pogodzić z tym, że stosowanie pestycydów wymaga sporego zasobu wiedzy. Aby ich używać, trzeba umieć postawić diagnozę i dobrze znać kalendarz ochrony roślin: trzeba pamiętać o temperaturze i wilgotności ziemi; trzeba uważać skąd wiatr wieje; opierać się o zorganizowaną sygnalizację, która pomoże zdecydować ile, czym i kiedy ma być czystowany szkodnik i wreszcie należy na wylot znać przepisy bhp.

Jak we współczesnej medycynie oraz farmakologii, tak i w ochronie roślin nie ma łatwych schematów i nikogo nie należy nakłaniać do znachorstwa. Nieumiejętnie zastosowane pestycydy mogą bowiem przynieść plonom więcej szkody niż pożytku, nie rozwożąc się już nad tym, że to „specjaliści” dla owadów i chwastów są niebezpieczne również dla zdrowia człowieka.

Trzeba specjalistów

Remanenty w GS-ach nie tyle przemawiają przeciw pestycydom, ile za postulatami rolników, którzy upominają się o zorganizowanie fachowej obsługi w dziedzinie ochrony roślin. A są takie przykłady. W Czechosłowacji, w każdym powiecie znajduje się punkt ochroniarski który z kolei rozporządza licznymi filiami. I przy naszych POM-ach przydałaby się taka sieć. Mowa o tym od dość dawna, ale realizacji tych propozycji jakoś nie widać i, prawdę powiedziawszy, wcale nie byłoby o nią łatwo. Tu bo wiemy wylania się jeszcze jeden podstawowy problem: brak ochroniarzy.

Jedyny w Polsce wydział ochrony roślin przy wyższej uczelni we Wrocławiu, zawiesił swą działalność. Palców je dnej ręki byłoby za wiele dla wylczenia średnich szkół — techników ochroniarskich.

Warto się nad tym zastanowić zwłaszcza, przede wszystkim w radach narodowych, w ich wydziałach oświaty i rolnictwa. Jeśli tyle jest dyskusji o właściwym profilowaniu szkolnictwa i zapewnieniu właściwych placówek pracy dla wyżu demograficznego — to chyba warto brać pod uwagę i wnioski, które nasuwa owe 12 corocznie traconych miliardów złotych.

FRANCISZKA BOROWICZ

Paragraf i życie

Dziecko - wypadek - renta

za ewentualną szkodę jaką może powstać w przyszłości.

Czyżby więc poszkodowanemu w wypadku dziecka nie przysługiwała renta? Nie, uchwalała SN bynajmniej dzieci nie krzywdzi.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że renta stanowić powinna wyrównanie konkretnej, poniesionej szkody. Można ją więc przyznać dopiero wtedy kiedy szkoda taka nastąpiła, tzn. kiedy zmniejszyła się zdolność poszkodowanego do pracy zarobkowej. A dziecko zdolności do pracy zarobkowej jeszcze nie posiada.

I dlatego uchwała SN odkłada sprawę przyznania renty za wypadek, jakiemu uległo dziecko do czasu, kiedy poniesiona przez nie szkoda staje się konkretna, tj. do chwili kiedy osiągnie ono wiek, w którym miałoby — gdyby nie uległo wypadkowi — pełną zdolność do pracy zarobkowej. Taka decyzja umożliwia przy tym najbardziej prawidłowe ustalenie wysokości renty. Ocena możliwości zarobkowych dziecka jest w ogóle niemożliwa. Mając natomiast do czynienia z człowiekiem dorosłym łatwiej jest określić stopień, w jakim skutki wypadku zmniejszyły jego możliwości zarobkowe. To samo dotyczy odszkodowania za „zmniejszone widoki powodzenia w przyszłości”.

Odkładając przyznanie dziecku renty wypadkowej do czasu kiedy osiągnie ono wiek zdolności do pracy zarobkowej, Sąd Najwyższy zatroszczył się przy tym w pełni o zabezpieczenie jego interesów. Ponieważ czas jaki upłyne do chwili osiągnięcia tego wieku mógłby utrudnić udowodnienie odpowiedzialności osoby lub instytucji odpowiedzialnej za szkodę poniesioną przez dziecko, uchwała SN stwierdza wyraźnie, że ustalenie tej odpowiedzialności ma być dokonane przez sąd bezwzględnie (niezależnie od przyszłego ustalenia wysokości renty).

JAN WOLSKI

Telewizyjne nowości

„Czterej pancerni i pies”

W Międzygórzu na Dolnym Śląsku, ekipa realizatorska „Syrena” nakręca zdjęcia planerowe do nowego polskiego filmu telewizyjnego pt. „Czterej pancerni i pies”. Film reżyseruje Konrad Nałęcz, na podstawie scenariusza opartego na powieści Janusza Przymanowskiego pod tym samym tytułem.

Będzie to 15-odcinkowy film seryjny, ukazujący narodziny i szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego. (PAP)

Piosenkarze 30 krajów na festiwalu sopoek m

Lista uczestników V Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie została już zamknięta. W imprezie spodziewany jest ostatecznie udział artystów z 30 państw Europy i innych kontynentów.

Nowością V MFP będzie koncert zatytułowany „Na płytach całego świata”, w programie którego piosenkarze reprezentujący różne wytwórnie płyt przedstawiają swoje najlepsze przeboje. Barw „Polskich nagrań” będą bronić Katarzyna Boveri, Ewa Demarczyk, Anna German, Irena Santor „Filipinki”, Bohdan Łazuka i Tadeusz Woźniakowski. (PAP)

TELEWIZJA

Przed wszystkim pokazywać

Dzięki telewizji znowu byliśmy świadkami wydarzenia, które dotychczas znaliśmy jedynie z fantastycznych opisów literackich. Kilka godzin po kosmicznym spacerze ppłk. Leonowa, tv przekazała z taśmy obraz lotu człowieka w Kosmosie.

W takich przypadkach, chociaż nieplanowanych — przekonał się o tym raz jeszcze — nasza tv łączy się z Moskwą sprawniej niż z niejednym ośrodkiem w kraju; widzowie zaś gotowi są gościć się, jak rzadko kiedy, na każdej zmianie programu, byle tylko nie stracić możliwości zobaczenia zwycięskiego zmagania się człowieka z Kosmosem.

Potwierdza się w ten sposób znana na ogół prawda, że telewizja cieszy się największym powodzeniem, gdy przekazuje obrazy, co jest zresztą jak najbardziej zgodne ze specyfiką najmłodszej z muz i najmłodszych z form masowego przekazu. Na co dzień widzowie dają wyraz rozumieniu tego, że tv powinna przede wszystkim pokazywać w dość szablony sposób: żądają widoków, filmów i teatru.

Telewizja zaczęła znowu intensywniej wykorzystywać swe możliwości, m. in. przez transmisje sportowe: narciarski Memoriał im. Czecha i Marusarzówny; ligowy mecz piłkarski; przez zapowiadane zwiększenie liczby filmów — na marginesie — „Przygode” Antonioniego oglądaliśmy w Poznaniu po raz drugi, ale dobrze, że tym razem z dyskusją po filmie, niestety o bardzo późnej porze; przez utrzymywanie zasady trzy — lub czterokrotnego w tygodniu prezentowania sztuk teatralnych. Pośród tych ostatnich nie obywat się bez powtórzeń (niedzielną „Świąteczna zgąsta” Fredy z Wrocławia) i nie może też być takich, które („Nie ma Alibertyny” w Studiu 63) są warsztatowym eksperymentem okraszonym — to dobrze — gra uznanymi znakomitościami aktorskimi: Hanuszkiewicz, Wolfkiewicz.

Poza tymi programami, tv znacznie więcej nadaje audycji innych, z pogranicza form dziennikarskich. Z telewizyjnością ich bywa różnie. Dążąc do odróżnienia się od radia, filmu i magazynów ilustrowanych, tv bardzo lubi posługiwać się jednocześnie i obrazem, i mową, i muzyką, co nie zawsze sprzyja percepcji programu przez widza. Nie mówię już o tak jaskrawych przypadkach, kiedy obraz nie ilustruje tego, co

Jęsiowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca
 w Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny) Telefony: 611-21 łączy wszystkie
 6, w godz. 8.30-17.30: redakcja naczelny 657-76 z-ca red. naczelnego 657-18 sekretarz redakcji 648-85;
 informacje dla czytelników 657-18; dział miłoś. 659-38; redakcja nočna 430-73 i 453-31 Wydawca Poznański
 asy) 453-89; 19.20: redakcja 452-89 i 611-21 Za treść i terminowy druk
 O warunkach prenumeraty informacji udziela placówka „Ruch” i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne
 im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, M-5

